

# Paweł Staniszewski

---

## Prymas Polski arcybiskup Antoni Kazimierz Ostrowski i jego troska o archidiecezję gnieźnieńską w czasie pobytu za granicą (1782-1784) w świetle korespondencji z kapitułą metropolitalną w Gnieźnie

---

Studia Prymasowskie 2, 273-298

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI  
Łowicz

**PRYMAS POLSKI ARCYBISKUP ANTONI KAZIMIERZ OSTROWSKI  
I JEGO TROSKA O ARCHIDIECEZJĘ GNIEŹNIEŃSKĄ  
W CZASIE POBYTU ZA GRANICĄ (1782-1784)  
W ŚWIECIE KORESPONDENCJI Z KAPITUŁĄ METROPOLITALNĄ  
W GNIEŹNIE**

W latach 1777-1784 Kościołowi katolickiemu w Polsce przewodził arcybiskup metropolita gnieźnieński Antoni Kazimierz Ostrowski, prymas Polski. Zanim zasiadł na stolicy gnieźnieńskiej, wcześniej był biskupem inflanckim (1752-1763) a następnie wrocławskim (1763-1777)<sup>1</sup>.

Charakterystyka prymasa Ostrowskiego, pochodzącego z biednej zagonowej szlachty, jest bardzo zróżnicowana. Zasłynął jako znakomity znawca spraw ekonomicznych. W testamencie napisał o sobie, że w zasadzie był ekonomem. O jego zdolnościach ekonomicznych pisał współczesny mu kanonik kapituły gnieźnieńskiej Baltazar Pstrokoński: „w ekonomii królem mógł być nazwan i z niej wiele pożytkował”. Ten sam pamiętnikarz nisko oceniał jednak jego wykształcenie, podkreślając braki w nim, szczególnie w zakresie prawa kościelnego, teologii i języków obcych: „Mądrym się zdawał, nie będąc nim w gruncie”<sup>2</sup>. Drugi współczesny Ostrowskiemu, Jan Daniel Janocki – znając go jeszcze jako biskupa inflanckiego – chwalił w nim żywy i przenikliwy umysł, bystry i głęboki rozum, twierdząc, że chociaż nie miał gruntownego wykształcenia, gorliwie starał się posiąść znajomość prawa i tradycji narodowych<sup>3</sup>. Starsza historiografia (J. Korytkowski) wysławiała Ostrowskiego za jego głęboką religijność, praktyki

<sup>1</sup> P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 156; M. Kosman, *Między ołtarzem a tronem. Poczet prymasów Polski*, Poznań 2000, s. 204-205; K. R. Prokop, *Sakry metropolitów gnieźnieńskich w XVIII i XIX stuleciu (1681/1688-1915)*, „Studia Gnesnensia”, 18(2004), s. 100-101.

<sup>2</sup> *Pamiętniki księdza Pstrokońskiego, kanonika katedralnego gnieźnieńskiego*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 180.

<sup>3</sup> J. D. A. Janocki, *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, t. 1, Breslau 1755, s. 119. „Er hat einen lebhaften und aufgeweckten Geist und einen überaus hurtigen und durchbringenden Verstand. Dabei besitzt er auch ein redliches und großmüthiges Herz. Mit den Schulwissenschaftten hat er sich nie sehr vermengt. Derer Landes-Gesetze, Rechte und Gewohnheiten hat er sich desto eifriger beflissen”.

ascetyczne, wzorowe życie, dzieła miłosierdzia, przystępność i gościnność<sup>4</sup>. Współczesny J. Korytkowskiemu J. Bartoszewicz chwalił Ostrowskiego za jego gospodarność, usłużność, pracowitość i oszczędność<sup>5</sup>.

Nowsze badania zakwestionowały wzorowe życie kapłańskie Prymasa, zwracając uwagę na jego bliższe związki z kobietami, utrzymywanie fraucymeru w Skierniewicach i Warszawie<sup>6</sup>. Niewątpliwie z kolegium biskupów epoki stanisławowskiej abp A. K. Ostrowski należał do grupy dostojników kościelnych nie zawsze stojących na wysokości zadania, wysługujących się państwu ościennym. Niestety jako senator i mąż stanu orientował się na Rosję, biorąc od niej pieniądze za usłużność. Zamieszany był w sprawę wywiezienia bp. Kajetana Sołtyka do Rosji. On też przewodniczył komisji opracowującej traktaty rozbirowe<sup>7</sup>.

Nuncjusz apostolski abp Antonio Eugenio Visconti<sup>8</sup> w swoim sprawozdaniu do Rzymu z 24 września 1766 roku, podsumowującym sytuację panującą w Polsce – w którym scharakteryzował także polski Kościół i jego hierarchię – pisał o biskupie Ostrowskim, że „jest bardzo oddany dworowi i wykazuje w tym nawet pewien talent, lecz – oby umiał tak użyć swojej inteligencji dla interesów kościelnych, jak to umie w sprawach gospodarczych”<sup>9</sup>. Podobną opinię o Ostrowskim podzielał nuncjusz abp Angelo Maria Durini<sup>10</sup>, który w swojej relacji

<sup>4</sup> J. Korytkowski, *Prymasi Polski, arcybiskupi gnieźnieńscy i metropolici polscy od roku 1000 aż do dnia dzisiejszego*, t. 18, Poznań 2006, s. 110.

<sup>5</sup> Zdolny, pełen życia, następczący się każdemu z przysługą, z pomocą, panów sobie ujmował, a do tego zabiegły, gospodarny, rządny, do pracy nie leniwy, ciułał sobie grosz, z którego potem korzystał dla pokazania się pomiędzy ludźmi, i zrobienia sobie stanowiska. Wszystko się Ostrowskiemu udawało, bo też rzadko kto od niego był zężniejszy. J. Bartoszewicz, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasi polscy*, Warszawa 1864: Antoni Kazimierz Ostrowski.

<sup>6</sup> Jako prymas żył w Skierniewicach po pańsku, choć bez nadmiernej rozrzutności. Sprawiał wrażenie człowieka nie wywyższającego się ponad drobną szlachtą i szeregowie duchowieństwo, toteż – niezależnie od cytowanych i innych uszczypliwości – na ogół był lubiany. Z wyrozumiałością spoglądano na jego inklinacje ku płci nadobnej – skrzydło pałacu warszawskiego zamieszkałe przez jego wybranki nazywano prymasarnią (a był wtedy dobrze po sześćdziesiątce). M. Kosman, *Między ołtarzem a tronem...*, s. 205; K. Śmigiel, *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski*, Poznań 2002, s. 271-272.

<sup>7</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski*, t. 1, Kraków–Warszawa 1897, s. 256; Sz. Aszkenazy, *Przedmowa*, s. VI, w: K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715-1788*, Kraków–Warszawa 1906.

<sup>8</sup> Abp A. E. Visconti był nuncjuszem apostolskim w Rzeczypospolitej w latach 1760-1767. Zob. H. D. Wojtyśka, *Acta Nuntiaturae Poloniae. De fontibus eorumque investigatione et editionibus. Instructio ad editionem. Nuntiorum series chronologica*, t. 1, Roma 1990, s. 314.

<sup>9</sup> A. Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia* (VMPL), Tomi IV, Pars II, Romae 1861, s. 97.

<sup>10</sup> Abp Angelo Maria Durini pełnił urząd nuncjusza w Rzeczypospolitej w latach 1767-1772. Zob. H. D. Wojtyśka, *Acta Nuntiaturae Poloniae*, s. 317.

z 30 września 1767 roku dodał, że w czasie spotkania Ostrowski robi dobre wrażenie, ale on nie ma do niego zaufania<sup>11</sup>.

Kolejny nuncjusz apostolski abp Giuseppe Garampi<sup>12</sup> pisał o abp Ostrowskim do Rzymu w 1774 roku jako o człowieku nieudolnym w rządzeniu diecezją.<sup>13</sup> Charakteryzując go ubolewał, że Ostrowski nie okazał takiej ruchliwości i zdolności w sprawach Kościoła, jaką odznaczał się we własnych interesach. Według opinii nuncjusza arcybiskup dbał gorliwie o własną kieszeń<sup>14</sup>. Czy aby na pewno?

W wyżej zacytowanych opiniach o osobie prymasa Ostrowskiego jako polityka, administratora i biskupa jest wiele prawdy, ale też niemniej wiele przesady. Dla diecezji inflanckiej, włocławskiej a potem archidiecezji gnieźnieńskiej, a więc i dla Kościoła zrobił wiele, może więcej niż cieszący się dobrą opinią u potomnych niektórzy jego poprzednicy czy następcy.

Jedno wydaje się być pewne, mimo swoich różnych „słabości” oraz kłopotów ze zdrowiem<sup>15</sup>, starał się dbać o archidiecezję gnieźnieńską, w której pasterzował. Nawet w czasie ostatnich dwóch lat swego życia, jakie spędził za granicą (1782-1784) na leczeniu, żywo interesował się sprawami archidiecezji, prowadząc korespondencję z kapitułą gnieźnieńską, z której zachowało się jego 17 listów<sup>16</sup> przechowywanych w Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej w Gnieźnie. Pokrótkę się im przyjrzymy, by zweryfikować podane wyżej osądy.

Arcybiskup Ostrowski, zanim udał się na leczenie za granicę<sup>17</sup>, 1 czerwca 1782 roku na czas swej nieobecności ustanowił w archidiecezji gnieźnieńskiej administratora w osobie sufragana łowickiego i kanonika gnieźnieńskiego

---

<sup>11</sup> VMPL, s. 225: „Sebbene il vescovo di Cujavia abbia fatto una buona figura in questo incontro, ad ogni modo non lo credo netto”; por. Loret, *Kościół katolicki a Katarzyna II 1772-1784*, Warszawa 1910, s. 77.

<sup>12</sup> Abp Giuseppe Garampi był nuncjuszem w Rzeczypospolitej od 20 marca 1772 r. do 16 marca 1776 roku. Zob. H. D. Wojtyśka, *Acta Nuntiaturae Poloniae*, s. 319.

<sup>13</sup> Rudnicki, *Biskup Kajetan Soltyk...*, s. 200.

<sup>14</sup> M. Loret, *Kościół katolicki a Katarzyna II*, s. 77.

<sup>15</sup> Prawdopodobnie chorował na prostatę. Dowiadujemy się o tym między innymi od jemu współczesnych. T. Ostrowski pod datą 22 stycznia 1782 r. pisał: „Książę Prymas powtórnie zapadł na stranquią (zatrzymanie uryny), ale się już ma lepiej”. T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, Wrocław-Warszawa 1972, s. 50.

<sup>16</sup> Prawdopodobnie listów pisanych przez abp. Ostrowskiego do kapituły było więcej, niestety do dnia dzisiejszego zachowało się tylko 17.

<sup>17</sup> Na temat wyjazdu abp. Ostrowskiego spekulowała ówczesna prasa. Między innymi wspomniany wyżej T. Ostrowski 14 lutego 1782 r. donosił: „Książę Imć Prymas na przyszłą wiosnę w myśli poratowania zdrowia swego do Spa wyjechać zamysła. Bawi się teraz polowaniem”. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 64.

ks. bp. Kaspra Szajowskiego<sup>18</sup>. W podróż wyruszył ze Skierniewic 9 czerwca 1782 roku<sup>19</sup>. Należy dodać, że wyjazdowi prymasa towarzyszyły różne komentarze. Nie tylko tłumaczono go powodem zdrowotnym. W majowym wydaniu *Poufnych wieści z oświeconej Warszawy* można było przeczytać następujący komentarz: „Książę Prymas nie tylko dla zdrowia do wód wyjeżdża, ale żeby się od przyszłego sejmku uchylił, gdzie by się bez przymówek o Biskupa Krakowskiego<sup>20</sup> nie obeszło. Prze się on, aby miał do tej roboty wchodzić, ale trudno”<sup>21</sup>. W kilka dni po jego wyjeździe w tym samym czasopiśmie pod datą 13 czerwca 1782 roku pojawił się podobny tekst: „Prymas w przeszłą sobotę ruszył za granicę. Dotąd wyjazd jego nie tylko ma cel polepszenia zdrowia, ale i inne jakoweś ukryte przedsięwzięcia. (...) Mówią nawet, że chociażby Książę przed sejmem kuracją skończył, nie powróci do kraju, ale myśli na jakiś rok we Wrocławiu osiąść, aby i z interesów wyszedł i część dworu pozbył się”<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAGn), sygn. ACap. B38, k. 317b; J. Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 72.

<sup>19</sup> Prymas wyjechał w tajemnicy, o czym donosił T. Ostrowski: „Wyjazd swój ze Skierniewic ukrył Prymas przed całym swoim dworem, tak, że gdy wszyscy byli przy stole, on w drogę ruszył”. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 130.

<sup>20</sup> Chodziło o biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, który zasłynął z tego, że na Sejmie Repnińskim 1767 nie uznał dyktatu ambasadora rosyjskiego Mikołaja Repnina w sprawie równouprawnienia dysydentów, za co wraz z trzema innymi senatorami, tj. hetmanem polnym koronnym Wacławem Rzewuskim, jego synem posłem podolskim Sewerynem Rzewuskim oraz biskupem kijowskim Józefem Załuskim 14 października 1767 r. podczas trwania sejmku na rozkaz ambasadora rosyjskiego został uwięziony i wywieziony do Kaługi. Wróciwszy w 1773 r., entuzjastycznie witany przez naród, próbował organizować opór przeciw uznaniu pierwszego rozbioru. Rychło popadł w melancholię, potem obłąd i wdał się w gorące spory z kapitułą krakowską, które zaprzętnęły uwagę Rzeczypospolitej i spowodowały odsunięcie go od obowiązków biskupich. Król Stanisław August Poniatowski i Rada Nieustająca na sejmie ubezwłasnowolnili biskupa, ogłaszając, iż postradał on zmysły i osadzili go w pałacu biskupów krakowskich w Kielcach. Zob. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk...*, s. 218 nn.

<sup>21</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści, Suplement wiadomości de die 16 Maii 1782*, s. 116. Abp Ostrowski jako prymas został „wciągnięty” w powyższy spór listami adresowanymi do niego przez obie strony: bpa Sołtyka i kapitułę. Jednak od samego początku nie miał ochoty bardziej się w nią angażować. Zresztą pisała o tym prasa: „Książę Prymas martwi się, że do tej roboty wciągnięty”. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 82. Wobec tego 23 lutego 1782 r. wyznaczył delegata metropolitalnego w osobie biskupa chełmskiego Macieja Garnysza. Delegat ów otrzymał od prymasa w Skierniewicach *instrumentum comissionis*, a wraz z nim jednocześnie delegację do wydania ostatecznego w tej sprawie wyroku. Zob. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk...*, s. 200. Jak się potem okazało, sprawa nie była taka łatwa do zakończenia.

<sup>22</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści, Z Warszawy die 13 Junii 1782*, s. 128. Było publiczną tajemnicą, że prymas Ostrowski w Skierniewicach utrzymywał tzw. *fracymery*, określane zamiennie *prymasarnią*. Dlatego publicznie mówiono o tym, że wyjechał na dłużej między innymi także i dlatego, aby się na starość pozbył tej asystencji. *Tamże*, s. 130.

Najpierw abp Ostrowski udał się na kurację do Altwasser na Śląsku (dzisiejszy Wałbrzych)<sup>23</sup>. W podróży zagranicznej towarzyszyli Prymasowi dwaj najbliżsi mu kapłani: Melchior Gurowski – proboszcz katedry gnieźnieńskiej<sup>24</sup> i Joachim Dembowski – archidiakon gnieźnieński<sup>25</sup>. Przebywał tutaj prawdopodobnie do końca września 1782 roku. Jeszcze z początkiem września krążyła po Warszawie wiadomość następującej treści: „Książę Prymas ma zimować w Hamburgu, bo Pragą wzgardził dla swojej subiekcji tam gromadzącej się w tej czasie porze szlachty. Wody mu dotąd nie skutkują. Dał się już słyszeć, że gdy ojczyźnie dla lat podeszłych służyć nie może, może do niej nie powróci. Ale może po sejmie inne rozejdą się wieści osobiście pod pretekstem polowania, o które w Niemczech z tą jak w Polsce wolnością przytrudnej”<sup>26</sup>. Potem pojawiła się plotka, że „przezimuje” we Wrocławiu<sup>27</sup>. Jak się później okazało abp Ostrowski przeniósł się do Frankfurtu nad Menem. W czerwcu 1783 roku za radą lekarzy frankfurckich wyjechał do Spa w Szwajcarii, ale i tutaj nie zaznał ulgi, dlatego wkrótce powrócił do Frankfurtu, gdzie spędził jesień i zimę. Na kilka miesięcy przed swoją śmiercią, opadając już z sił, wiosną 1784 roku abp Ostrowski udał się do Paryża, by szukać porady u najślawniejszych lekarzy francuskich. Gdy i oni nie zdołali mu pomóc, skorzystał jeszcze z porady Franca Antona Mesmera, leczącego za pomocą magnetyzmu zwierzęcego<sup>28</sup>. Chwilowo musiał doznać poprawy, albowiem w liście 23 lipca tegoż roku do swoich przyjaciół w kraju zapewniał, że wysławszy dwór i rzeczy swoje dwa dni wcześniej, sam za nimi 24 lipca uda się w podróż do Polski<sup>29</sup>. Niestety, nie dane mu to było. Nagle zasłabł i po nadzwyczaj przykładowym przygotowaniu się, prymas Antoni Kazimierz Ostrowski zmarł 26 sierpnia 1784 roku w Paryżu. Stosownie do jego woli,

<sup>23</sup> Podobno szukając porady lekarskiej co do stanu swego zdrowia, abp Ostrowski wysłał ks. Januskiewicza do Wrocławia celem uzyskania porady słynnego tamtejszego doktora de Trallesa, „jakie mu wody na defekt jego radzi”. Doktor miał odpisać, że altwaserskie nie mogłyby być dla niego pomocne, ale zachęcił do przyjazdu do Wrocławia, aby tam w gronie innych lekarzy „determinować miał, które mu wody służyć miały”. Książę Prymas rzeczywiście końcem czerwca odwiedził doktora de Tralles, jednak udał się do Altwasser. Zob. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 125.

<sup>24</sup> Melchior Gurowski nie cieszył się dobrą opinią. T. Ostrowski tak o nim pisał: „X Gurowski Melchior, kanonik – proboszcz gnieźnieński, mający opinię bibosza i lubieźnika. Nieodłączny towarzysz prymasa”. Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 255.

<sup>25</sup> Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 73.

<sup>26</sup> Ostrowski, *Poufne wieści...*, s. 166.

<sup>27</sup> „Z Warszawy 19 września 1784 r. Książę Imć Prymas we Wrocławiu zimować ma. Zdrowie jego w dawnym stanie”. *Tamże*, s. 171.

<sup>28</sup> M. Malinowski, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 4, Wilno 1860, s. 195.

<sup>29</sup> Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 102; Śmigiel, *Słownik biograficzny...*, s. 272.

pochowany został w kościele Świętego Ludwika de Louvre w Paryżu<sup>30</sup>. Natomiast serce Prymasa przewieziono do Skierniewic, gdzie 5 listopada 1784 roku w uroczystym pogrzebie, w czasie którego mowy pogrzebowe wygłosili ks. kan. Grzegorz Zachariaszewicz<sup>31</sup>, późniejszy sufragan łowicki, i ks. Wiktor Olszewski<sup>32</sup>, złożono je do wspaniałego grobowca, wykonanego jeszcze za jego życia w kościele parafialnym<sup>33</sup>.

Od samego początku swego pobytu na obczyźnie abp Ostrowski interesował się sprawami archidiecezji. Wśród licznych trosk Prymasa, priorytet wiodły trzy: kwestia wyboru nowego prezydenta Trybunału Koronnego, restauracja katedry gnieźnieńskiej oraz budowa seminarium duchownego w Gnieźnie.

Gdy chodzi o tę pierwszą, przypomnijmy, że Trybunał Koronny – powołany do życia na sejmie warszawskim w 1578 roku – pełnił funkcję Najwyższego Sądu Krajowego. Instytucję tę utworzono nie dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz tylko dla Małopolski, Wielkopolski, Rusi Czerwonej i Podlasia. Wszystkie inne prowincje „sądzić się miały nadal po dawnemu”<sup>34</sup>.

Obieranie deputatów do Trybunału odbywało się corocznie, gdyż godność ich nie była dożywotnią, jak podkomorzego, sędziego, podsędka i pisarza ziem-

---

<sup>30</sup> AAGn, ACap. B38, k. 411. *Accepta tristi notitia, aqualiter Celsissimus Princeps Antonius Casimirus de Ostrów Ostrowski, Archiepiscopus Gnesnensis etc. anno Domini millesimo septingentesimo octuagesimo secundo die nona mensis Junii ex Patria et civitate Skierniewice, Residentia Primatiali, In qua Ecclesiam parochialem de novo splendide erexit et dotavit sepulchrumque sibi in ea paravit, in exteris Nationes causa curandae infirmae valetudinis diverteret, die vigesima sexta mensis elapsi (Augusti) anno currenti Parisiis vitam temporalem in aeternam Sacramentis munitus commutavit ibique in Ecclesia Collegiata S. Ludovici de Louvre sepultus existat, Capitulum decrevit, quatenus... etc.*

<sup>31</sup> G. Zachariaszewicz, *Kazanie żałobne po wielkiej i drogiej pamięci Mężu Jaśnie Oświeconym Xiążęciu Jmci Antonim Kazimierzu z Ostrowa Ostrowskim (...) przy złożeniu Serca Jego w Kościele Parafialnym w Skierniewicach miane. (...) Roku 1784 dnia 5 Listopada. W Łowiczu w Drukarni Nadwornej Prymacyalnej.*

<sup>32</sup> Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 104.

<sup>33</sup> *Tamże*; Śmigiel, *Słownik biograficzny...*, s. 272.

<sup>34</sup> J. Korytkowski, *Palać i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 1, Gniezno 1883, s. 404; Według pierwotnych przepisów konstytucyjnych Trybunał Wielki Koronny miał sędzić od św. Marcina do Wielkanocy w Piotrkowie sprawy z województw wielkopolskich, a od niedzieli przewodniej aż do czasu wyczerpania spraw z województw małopolskich w Lublinie. Na sejmie konwokacyjnym w 1764 r., dla Wielkopolski zjazdy trybunalskie naznaczono w Piotrkowie i w Poznaniu lub Bydgoszczy, a dla Małopolski w Lublinie i Lwowie. Zmiana ta trwała jednakże tylko jedenaście lat, po czym znów dawny jeden Trybunał przywrócono w 1775 r., który się utrzymał aż do 1794 r. *Tamże*, s. 415, 418; por. S. Chodyński, *Trybunałiści z Kapituły Włocławskiej*, Włocławek 1911, s. 7.

skiego<sup>35</sup>. W skład Trybunału Koronnego wchodziłi deputaci szlacheccy, wybierani corocznie na sejmikach, zwanych deputackimi, w liczbie jednego lub dwóch z każdego województwa. Deputatów szlacheckich było dwudziestu siedmiu, a oprócz nich w Trybunale zasiadało sześciu deputatów duchownych. Deputatów duchownych wybierały kapituły z kandydatów przedstawionych przez biskupów. Ci ostatni starali się przedstawiać tylko takich prałatów i kanoników, na których „mogli liczyć”. Toteż podawali kapitułom do wyboru mężów nie tylko sobie przychylnych, ale poważnych, rozsądnych, biegłych w prawie świeckim i kościelnym, przywiązanych do wiary i Kościoła. Deputaci duchowni brali udział w rozpatrywaniu tych spraw, w których jedną ze stron była osoba duchowna, spraw o dobra należące do Kościoła, a po wygnaniu arian – także spraw z tzw. rejestru ariańskiego.

Kapituła metropolitalnej gnieźnieńskiej przysługiwał przywilej dostarczania tymże sądom prezydentów i wiceprezydentów, dlatego też arcybiskupi gnieźnieńscy, począwszy od Jakuba Uchańskiego<sup>36</sup> aż do księcia Michała Jerzego Poniatowskiego<sup>37</sup> zabiegali o to, aby te urzędy piastowali ludzie pewni, zdolni i doświadczeni. Nie było przypadku, aby wcześniej, przed terminem wyborów, które przeważnie przypadały podczas kapituły generalnej w październiku, teje kapituły mieli przedstawiać odpowiednich kandydatów<sup>38</sup>.

Arcybiskup Ostrowski bardzo dużą wagę przywiązywał do wyboru deputatów do Trybunału Koronnego. Trybunałiści występowali nie tylko w imieniu kapituły, ale przede wszystkim biskupa, a także ogólnego dobra diecezji. Dlatego deputaci duchowni, zasiadając w Trybunale dla sądzenia spraw, jednocześnie mieli za zadanie „pilnowania tam interesów kościelnych”<sup>39</sup>.

Przeglądając korespondencję prymasa Ostrowskiego z kapitułą metropolitalną z okresu jego pasterzowania w archidiecezji gnieźnieńskiej, wielokrotnie napotykamy na przypomnienia, prośby czy nawet monity, by kanonicy w przepisany czas dokonali wyboru deputowanych<sup>40</sup>. Pamiętał o tym będąc także na obczyźnie. Dlatego wkrótce po swoim wyjeździe za granicę, abp Ostrowski w liście do kapituły metropolitalnej datowanym na 29 lipca 1782 roku w Altwasser wyrażał zadowolenie z powodu wyboru kanonika Józefa Koryt-

<sup>35</sup> A. Pawiński, *Rządy sejmikowe w Polsce 1572-1795 na tle stosunków województw kujawskich*, Warszawa 1978, s. 399.

<sup>36</sup> Abp Jakub Uchański piastował godność prymasa Polski w latach 1562-1581.

<sup>37</sup> Abp Michał Jerzy Poniatowski był prymasem Polski w latach 1785-1794.

<sup>38</sup> Korytkowski, *Prałaci i kanonicy...*, t. 1, s. 405.

<sup>39</sup> Chodyński, *Trybunałiści...*, s. 6.

<sup>40</sup> Zob. AAGn, sygn. Listy, nr 2690 (z dn. 28 VI 1779 r.), nr 2702 (z dn. 18 VI 1780 r.), nr 2928 (z dn. 11 VII 1781).



kowskiego<sup>41</sup> na prezydenta Trybunału. Czytamy w nim: „Po niedosłej przez dwa roky wciąż po sobie idące funkcji prezydenckiej z grona WWM Panów odbieram od Nich uwiadomienie o prawnym wybraniu na prezydenta J X. kanonika Korytkowskiego, zacnego ich konfratra, a tym samym o uprzątniętych przeszkodach, które w niedługim czasie po trzykroć struły nieszczęśliwie podobną elekcję z wielkim pokrzywdzeniem prerogatywy WWM Panów i z nie-małym zawodem interesów Kościoła i ojczyzny. Domyślić się zatem może, z jaką radością i rozweseleniem ducha wyczytałem z ostatniej Ich odezwy tak pocieszającą nowinę i jak szczerym sercem przychodzi mi powinszować WWM Panom tej prawdziwej i ogólność zgromadzenia Ich interesującej pomysłości<sup>42</sup>”.

Z powyższych słów wyraźnie widać, jaką wagę abp Ostrowski przywiązywał do kwestii wyboru spośród kapituły metropolitalnej prezydentów Trybunału Koronnego. Nie była to jednak rzecz łatwa utrzymywać na sądach trybunalskich w Piotrkowie i Lublinie przez cały rok delegatów kapitulnych, wiązały się bowiem z tym – oprócz mozolnej pracy – wielkie koszty dalekich podróży i odpowiedniego występowania w tych dwóch siedzibach trybunalskich. Z tego powodu każdy z prałatów i kanoników, jak mógł, dyspensował się od zaszczytu sędziostwa, a wielokrotnie wybierani delegaci, nie mając funduszy na te wielkie wydatki, wzbraniali się od podjęcia swej funkcji<sup>43</sup>. Nie dziwi więc treść po-

<sup>41</sup> Ks. Józef Korytkowski prócz kanonii gnieźnieńskiej, posiadał także poznańską. Nie była to jego pierwsza nominacja na ten urząd, kilka lat bowiem wcześniej, tj. w 1777 r., wyznaczony przez abp. Ostrowskiego, wybrany został przez kapitułę na prezydenta Trybunału Koronnego. Wkrótce jednak po jego przybyciu do Piotrkowa, z przyczyn bliżej nie wyjaśnionych Trybunał ten został przerywany i Korytkowski musiał powrócić do Gniezna. J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 2, Gniezno 1883, s. 297-298.

<sup>42</sup> AAGn, sygn. Listy, Nr 2721.

<sup>43</sup> Ażeby mieć pojęcie, na jakie koszta wystawiony był np. wiceprezydent Trybunału Koronnego, zacytujmy fragment pamiętnika ks. Balcera Pstrokońskiego, który w latach 1765 i 1766 pełnił tę funkcję. „Obchodziłem się, jakem mógł, ochronnie, ale to też mieliśmy marszałka trybunału najludniejszego i najwspanialszego. Jednakże i mój stolik nie odbywał się co dzień bez kilku osób. Ludźmi też nie zaprzatałem się; dosyć mi było do potrzeby i wygody jeden ksiądz, jeden asystent, dwóch lokaji, jeden hajduk, jeden kucharz i dwóch stangretów. U pacjenta, pana znacznego, raz tylko na kolacji byłem. Od balów i ansamblów jak od powietrza uciekałem”. *Pamiętniki księdza Pstrokońskiego kanonika katedralnego Gnieźnieńskiego*, Wrocław 1844, s. 39-40. Dodać należy, że ks. Pstrokoński, miał dochody z trzech kanonii: kaliskiej, metropolitalnej gnieźnieńskiej i św. Jerzego w Gnieźnie oraz pensję wiceprezydencką. Ponadto jako wiceprezydent otrzymał także znaczną sumę pieniędzy od prymasa W. Łubieńskiego. Skoro więc uchodzący za jednego najskromniejszych i najwstrzemięźliwszych deputatów Pstrokoński ponosił takie koszty związane z pełnieniem funkcji wiceprezydenta Trybunału, to co dopiero powiedzieć o prezydencie, który musiał według ówczesnego zwyczaju reprezentować godnie swoje stanowisko, wydawać bale, stypy nie tylko dla członków trybunału i całej palestry, ale i dla przesiadujących w Piotrkowie

wyższego listu, z którego dowiadujemy się, że przez dwa ostatnie lata był *vacat* na tymże stanowisku.

Po kilku miesiącach nie przynoszącej spodziewanego skutku kuracji, we wrześniu 1782 roku abp Ostrowski opuścił Altwasser, udając się do Frankfurtu nad Menem, by u tamtejszych lekarzy szukać rady i pomocy. Także stąd cały czas prowadził korespondencję z kapitułą katedralną w Gnieźnie, która dalej ukazuje, jak żywo zajmował się sprawami swojej archidiecezji, także personalnymi. W liście kierowanym do kapituły 17 września 1782 roku Prymas prosił gremium prałatów i kanoników gnieźnieńskich, by kolegiально wyrazili zgodę na przybranie przez kanonika Jana Kalksteina<sup>44</sup> koadiutora<sup>45</sup> w osobie proboszcza łagowskiego ks. Januskiewicza<sup>46</sup>.

Kiedy zbliżał się czas Kapituły Generalnej w Gnieźnie, abp Ostrowski 12 kwietnia 1783 roku z Frankfurtu pisał do swoich prałatów i kanoników: „Ani odległość miejsca, ani stan zdrowia nie są sposobne zgasić we mnie przytomną zawsze pamięć już to na istotne obowiązki Pasterstwa mojego, już na względy troskliwe, którymi powoduję się zawsze dla przezacnego Grona JWW. WM Panów ze wszech miar najpierwszą u mnie uwagę znajdujących”<sup>47</sup>. Ze słów tych tchnęła troska o archidiecezję oraz świadomość ciężącej na nim odpowiedzial-

---

i Lublinie magnatów i prałatów pilnujących swoich praw. Toteż niektórzy prezydenci niekiedy nie tylko tracili swoje fortuny, ale i popadali w wielkie długi. Zob. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 2, s. 412. Nie dziwi więc, że w niektórych latach na urządzie prezydenta czy wiceprezydenta Trybunału Koronnego był *vacat*, brakowało bowiem chętnego do piastowania tych urzędów.

<sup>44</sup> Ks. Jan Kalkstein jako kanonik miał w kapitule opinię człowieka prawego, roztropnego, wywiązującego się zawsze „chlubnie” z pełnionych posług i funkcji. Między innymi kapituła delegowała go w 1755 r. na Trybunał Koronny do Piotrkowa i Lublina, na którym „z wielką oględnością i zręcznością sprawował urząd wiceprezydenta”. Poza tym przez 26 lat pełnił funkcję kaznodziei katedralnego. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 2, s. 224.

<sup>45</sup> Pełny tytuł koadiutora brzmiał: pomocnik z prawem następstwa, po łacinie: *coadiutor cum iure successionis*. W całym Kościele w XVI-XVIII wieku był to dość rozpowszechniony system przy nadawaniu kanonii i biskupstw, co do mechanizmu zbliżony do elekcji króla *vivente rege*. Główny posiadacz beneficjum chciał je przekazać osobie bliskiej, najczęściej komuś z rodziny. Zgodę na tego rodzaju akt musieli wyrazić wszyscy, którzy z mocy prawa dysponowali danym beneficjum, a więc kapituła i Stolica Apostolska. Z duchownym typowanym na koadiutora główny beneficjent spisywał swego rodzaju kontrakt, w którym określone były obowiązki i zasady wynagradzania. Po śmierci lub rezygnacji głównego beneficjenta koadiutor automatycznie wchodził na jego miejsce. Zob. I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612-1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005, s. 27.

<sup>46</sup> AAGn., sygn. Listy, nr 2722. Prawdopodobnie Kapituła nie zaakceptowała tej kandydatury. Dopiero w 1786 r. udało się kan. Kalksteinowi uzyskać dla siebie koadiutora w osobie uczonego Jana Albertrandego, ówczesnego kanonika koadiutora kolegiaty warszawskiej i sekretarza królewskiego. AAGn, ACap. B75, k. 210; Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 2, s. 225.

<sup>47</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2728.

ności za piastowaną godność arcybiskupa. W dalszej części swego listu ujawnił swoją troskę o ponowny wybór deputatów do Trybunału Koronnego: „Nie od rzeczy też być sędzę przypomnieć JWW. WM Panom, żebyście się wcześniej między sobą względem przyszłej elekcji prezydenta porozumieli, zawały do niej, jeżeli są jakie, skutecznie uprzątnęli i mnie o osobie czyli osobach tej publicznej usłudze poświęcić się chcących dali wiedzieć”<sup>48</sup>. Jak bardzo przywiązywał prymas Ostrowski wagę do wyborów prezydenta Trybunału, świadczy fakt, że dwa miesiące później (być może były kłopoty z jego wyborem w czasie kapituły), przebywając w Spa, wystosował 19 czerwca 1783 roku do kapituły kolejny list, w którym polecał kandydatów na ten urząd: „Następującą Elekcją przyszłego prezydenta Trybunału poprzedzamy naszą do JWW. WM Panów odezwą podając do tej znakomitej funkcji za kandydatów Ichmć Księży Kanoników Stefana Łubieńskiego<sup>49</sup> Opata Kommendatariusza Trzemeszyńskiego i Baltazara Pstrokońskiego. Spodziewamy się zaś, że nie zachodzi żadna z prawa przeszkoda, która by tą razą zagrozić miała drogę do tej Reprezentacji JWW. WM Panów na czele najpierwszego w kraju Sprawiedliwości S. Namiestnictwa”<sup>50</sup>.

W następnym roku abp Ostrowski zaproponował kandydowanie na urząd prezydenta kanonikowi Danielowi Walewskiemu<sup>51</sup>. Ponieważ długi czas nie otrzymywał od niego odpowiedzi, dlatego – tym razem już przebywając w Paryżu – skierował 14 czerwca 1784 roku na ręce kanonika Józefa Ryczywolskiego<sup>52</sup> list, prosząc o ustalenie kandydata na prezydenta Trybunału. Informując o podjętych wcześniej krokach w tej sprawie pisał w nim: „I sam mocny list pisałem i wdałem przyjaciół moich do Imć X Kanonika Walewskiego, żeby się na ten rok podjął Prezydencji i nie mam jeszcze od niego rezolucji, i jeżeli się nie doczekam, będę przymuszony posłać na ręce WM Pana Blankiet in Ordine zapisania

---

<sup>48</sup> *Tamże*.

<sup>49</sup> Stefan Łubieński był krewnym prymasów Macieja i Władysława, synowcem ostatniego. W 1760 r. został kanonikiem gnieźnieńskim. W 1764 r. wybrany na wiceprezydenta Trybunału prowincji wielkopolskiej. W 1790 r. prekonizowany na biskupa sufragana gnieźnieńskiego. Zmarł w Gnieźnie 2 maja 1808 r. Zob. Korytkowski: *Pralaci i kanonicy...*, t. 2, Gniezno 1883, s. 547-548.

<sup>50</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2730. Prezydentem piotrkowskim został wówczas wybrany kanonik Stefan Łubieński. Zob. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 1, s. 409.

<sup>51</sup> W momencie otrzymania propozycji Daniel Walewski był archidiaconem gnieźnieńskim, koadiutorem kanonii gnieźnieńskiej. W 1814 r. został kantorem gnieźnieńskim. Miał także inne godności: m.in. od 1793 r. był kanonikiem kantorem krakowskim. Zob. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 4, s. 202-203.

<sup>52</sup> Ks. kanonik Józef Ryczywolski był wielce zasłużonym sekretarzem i prokuratorem kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej. W latach 1767-1788 pełnił funkcję „prefekta fabryki” przy prowadzeniu restauracji archikatedry gnieźnieńskiej. Zob. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 3, s. 427-428.

na nim kandydatów do elekcji, w tymczasem na wszelki przypadek niech Imć Capitulares wcześniej się między sobą miarkują, kogo by wysadzić na ten urząd, jeżeli się nie uda namówić na tę ofiarę Imć. Kanonika Walewskiego<sup>53</sup>. Cztery dni później, tj. 18 czerwca 1784 roku, ponownie wysłał do kanonika J. Ryczywolskiego jeszcze jeden list poświęcony tej sprawie. Zalecał w nim – wobec przeciągającego się milczenia kanonika D. Walewskiego – dalszych dwóch kandydatów na prezydenta: kanonika Maksymiliana Skrzetuskiego<sup>54</sup> i kanonika Józefa Rokossowskiego<sup>55</sup>, z pozostawieniem jednak kapitule swobody wyboru<sup>56</sup>. Prosił więc J. Ryczywolskiego: „Jak się też ułoży elekcja prezydenta, raczysz mi WM Pan donieść pod dawnym adresem na Frankfurt, bo mnie to, chociaż w kuraacji i przy zdrowiu dosyć słabym, naturalnie interesuje. Wszakże w wszelakim stanie, zawsze i wszędzie miło mi ponowić mu jedностajne upewnienie, żem w równych dla niego sentymentach szczerzy przyjaźni i szacunku prawdziwego<sup>57</sup>. Jednak cały czas abp Ostrowski miał nadzieję, że godność tę otrzyma i przyjmie kanonik D. Walewski. Według niego, nawet tylko koadiutorstwo tego ostatniego nie stanowiło przeszkody wyboru na prezydenta. Świadczy o tym dopisek na dole listu: „Jeżeliby się jeszcze Imć. X Kan. Walewski namyślił przyjąć na siebie Prezydencję, może być śmiało obranym. *Nec obest*, że jest dopiero koadiutorem, bo Rada Nieustająca już tę kwestię dla korony *affirmaitve rezoliuowała*<sup>58</sup>.

Tego samego dnia, tj. 18 czerwca 1784 roku, abp Ostrowski wysłał w tejże sprawie drugi list, bezpośrednio adresowany do kapituły, który pokazuje, ile zabiegów podejmował Prymas celem znalezienia odpowiednich kandydatów na

<sup>53</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2734.

<sup>54</sup> Ks. Maksymilian Skrzetuski miał już doświadczenie w tej materii, w 1776 r. bowiem został obrany prezydentem Trybunału Koronnego, któremu – jak pisze Korytkowski – „z godnością, chlubą dla siebie i zaszczytem dla kapituły przewodniczył, nie żałując trudów i wielkich nakładów”. W nagrodę za tę publiczną służbę król mianował go opatem komendatoryjnym cystersów w Wągrowcu. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 3, s. 523.

<sup>55</sup> Ks. Józef Rokossowski, który oprócz kanonii gnieźnieńskiej miał także poznańską – również miał nie małe doświadczenie w reprezentowaniu kapituły metropolitalnej. Między innymi w 1776 r. jako jej reprezentant razem z dziekanem Teodorem Siemieńskim uczestniczył w konferencji biskupów i kapituł polskich poświęconej sprawie rozłożenia na duchowieństwo powiększonego *subsidii charitativi*. Po wyborze na stolicę prymasowską biskupa kujawskiego Antoniego K. Ostrowskiego – wraz z kanonikiem M. Gurowskim – dostąpił od kapituły zaszczytu zaproszenia arcybiskupa nominata na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Z wyboru kapituły metropolitalnej prezydował na Trybunale Koronnym dopiero w 1786 r. Zob. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 3, s. 380.

<sup>56</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2735.

<sup>57</sup> *Tamże*.

<sup>58</sup> *Tamże*.

urząd prezydenta Trybunału: „Ani stan zdrowia mego, ani znaczna odległość od kraju, nie przeszkodziły mi, chociaż z daleka, zaradzać o przyszłej elekcji Prezydenta. Dadzą mi świadectwo właśnie JWW. WM Panów współbracia, żem od dawnego czasu zapraszał wielu z nich do podjęcia się dobrowolnego tej publicznej usługi. Wszakże, gdy nie znalazłem ochotnika, któryby poświęcić się chciał na tę ofiarę, w tymczasem potrzeba wszelako na dopełnienie Prawa, przystąpić do pomienionej elekcji i obrać nowego prezydenta”<sup>59</sup>. Oczywiście w dalszej części przedłożył gremium kapitulnemu kandydatury dwóch powyższych kanoników: M. Skrzetuskiego i J. Rokossowskiego.

Trzy dni później, tj. 21 czerwca 1784 roku, abp Ostrowski wysłał do kapituły jeszcze jeden list poświęcony powyższej sprawie. Jak się później okazało, był to ostatni zachowany list napisany przez Prymasa do swoich prałatów i kanoników gnieźnieńskich. Uczynił to w obawie niedostarczenia do adresata poprzedniego listu: „Nie ufając drodze pocztowej nie zawsze wiernie składy sobie powierzone na swoje miejsce dostawiającej, rozumiem tym sposobem zaspokoić troskliwość moją, gdy uczyniwszy do JWW. WM Panów odezwę dnia onegdajszego, to jest 18 tego miesiąca, znowu Im ślę dziś tę powtórna wyrazy pierwszej wypisującą”<sup>60</sup>. Tak jak w poprzednim liście, najpierw ubolewał oraz niejako wypominał swoim kapłanom: „Czyniłem przed czasem przyzwoite kroki do niektórych Zgromadzenia JWW. WM Panów zacnych członków, zapraszając ich i zagrzewając miłością dobrego obywatelstwa, żeby następującą funkcję prezydencką przyjąć na siebie nie odmówili. Ale gdy nigdzie nie znalazłem dobrej woli i ochoty, a tymczasem zbliżony termin elekcji tego sędziego nie zostawuję więcej wolności do dłuższych namysłów, muszę więc zamknąć się ściśle w obrębach obowiązków moich i podać, jak czynię za kandydatów do pomienionej funkcji prezydenckiej Imć Xięży kanoników Skrzetuskiego i Rokossowskiego”<sup>61</sup>. Oczywiście Prymas potwierdził pozostawienie kapitule wolności wyboru. Jak się później okazało, ostatecznie kanonik D. Walewski przyjął propozycję, o czym informuje J. Korytkowski: „W roku 1783 i 1784 prezydował jako delegat kapituły metropolitalnej z chlubą na Trybunale Koronnym, wskutek czego ozdobiony został przez króla Stanisława Augusta orderem św. Stanisława”<sup>62</sup>.

Z powyższych przykładów może dziwić, a nawet i denerwować swoista „natarczywość” prymasa Ostrowskiego w kwestii wyboru z grona kapituły metropolitalnej prezydenta do Trybunału Koronnego. Trzeba jednak go zrozumieć

<sup>59</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2736.

<sup>60</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2737.

<sup>61</sup> *Tamże*.

<sup>62</sup> J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 4, s. 202.

i dostrzec rolę, jaką odgrywała ta funkcja w Kościele. Prezydenci lub ich zastępcy mogli na posiedzeniach Trybunału Koronnego wyjednać dla danej diecezji czy kapituły bardzo ważne uprawnienia czy zwolnienia. Za przykład może posłużyć wspomniany wyżej kanonik D. Wawelski, którego zasługi wychwała J. Korytkowski<sup>63</sup>.

W czasie pobytu abp. Ostrowskiego za granicą, z jego polecenia, przeprowadzana była wizytacja generalna całej archidiecezji gnieźnieńskiej. Wizytację tę Prymas zapowiedział już w 1777 roku. Przeprowadzona była w latach 1778-1783. Prymas osobiście dokonał wizytacji generalnej archikatedry Gnieźnieńskiej w 1779 roku. Resztę archidiecezji wizytowali delegowani przez niego kanonicy kapituły metropolitalnej. On od samego początku czuwał, żeby przeprowadzono ją sumiennie. Cele wizytacji były następujące: utrzymanie karności duchowieństwa, odnowa moralna świeckich i utrzymanie własności kościelnej<sup>64</sup>.

Arcybiskup Ostrowski interesował się przebiegiem wizytacji generalnej także przebywając za granicą, czego wyraz dał w liście z 8 października 1782 roku: „Chociaż oddalony na czas od miłego widoku Ojczyzny mojej i tej ukochanej Oblubienicy, której przez najświętsze urzędu i powołania obowiązki winien jestem najtroskliwszą pieczołowitość, czuję jednak słodką w gruncie duszy mojej pociechę z odgłosu, jaki mnie tu dochodzi, już to o wzroście fabryki kościoła, już to o przychodzącym do zupełnego końca dziele opisów i układów wizyty generalnej. Te są największe powody dzisiejszej do JWM WM Panów odezwy mojej, przez którą umyśliłem oświadczyć im z serca i prawdziwe ukontentowanie moje i pełne uprzejmej przychylności pasterskie błogosławieństwo”<sup>65</sup>. Prymas miał bowiem nadzieję, że po powrocie będzie mógł przystąpić do redakcji końcowego dekretu reformacyjnego dla całej archidiecezji.

Prawdopodobnie prośba ta nie była dostatecznie realizowana, ponieważ kilka miesięcy później w liście do kapituły metropolitalnej, datowanym 12 kwietnia 1783 roku we Frankfurcie nad Menem, prymas Ostrowski ponownie nawiązał do sprawy ukończenia wizytacji generalnej, prosząc o przyspieszenie prac nad

<sup>63</sup> „Podczas tej ważnej funkcji, korzystając z pauzy, odbył wśród wielkiego napięcia, bo w bardzo krótkim czasie, w dwóch miejscach o dwanaście mil od siebie odległych, terminu graniczne w dobrach arcybiskupich i też dobra od kondemnat szczęśliwie obronił, jak dowodzi list jego do jednego z prałatów gnieźnieńskich pisany. Tak samo troszczył się o dobro kapituły metropolitalnej podczas pobytu na trybunale lubelskim w 1785 r., przypominając jej o przypadającej kondenscesji granicznej z chorążym wieluńskim w kluczu dóbr jej Kamionka i prosząc, aby wyznaczonego terminu dopilnowała”. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 4, s. 202-203.

<sup>64</sup> Śmigiel, *Słownik biograficzny...*, s. 269.

<sup>65</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2723.

jej aktami: „Nawzajem spodziewam się, że z strony swojej zalecicie JWW. WM Panowie potrzebne do uzupełnienia wizyty generalnej robót wydziały wyśpieszyć jak najprędzej, i zbiór tych tak długo oczekiwany do Archiwum mojego oddać”<sup>66</sup>. Okazuje się, że także i ten monit nie przyniósł spodziewanego efektu. Prymas więc w swej cierpliwości postanowił raz jeszcze zwrócić się do gremium prałatów i kanoników gnieźnieńskich z ponownym apelem w tej sprawie. Uczynił to w liście z 4 października tego samego roku. Donosił w nim, że planuje jesienią następnego, tj. 1784 roku, powrót do Gniezna. Dlatego też prosił, by na ten czas uporządkowane zostało archiwum i wykonanie postanowień wizytacji generalnej: „Alboż przynajmniej na owy czas zastanę Archiwum zupełnie i należycie ułożone a wszystkie inne funkcje stosownie do przepisów Wizyty Generalnej tak dokładnie uskutecznione, żebym przecie na koniec za życia mego do Dekretu Reformacyjnego przystąpić mógł. Co wszystko jeszcze i teraz przypominam JWW. WM Panom (...) polecam najusilniej pełen nadziei, że przeciwnym doświadczeniem duch mój nie będzie zasmucony”<sup>67</sup>. Jak się potem okazało, niestety nie dane mu było cieszyć się „przystąpieniem do dekretu reformacyjnego”.

Przez cały czas pobytu prymasa Ostrowskiego za granicą trwała restauracja katedry Gnieźnieńskiej. W swojej korespondencji z kapitułą Arcybiskup bardzo żywo interesował się tą sprawą prosząc, by go na bieżąco informowano o przebiegu prac renowacyjnych. To była – oprócz wizytacji generalnej i sprawy wyboru deputatów Trybunału Koronnego – kolejna troska abp. Ostrowskiego, której poświęcił wiele sił i energii.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że w 1760 roku Gniezno dotknęła katastrofa pożaru. Dachy i helmy wież katedry spaliły się całkowicie, runęło sklepienie w prezbiterium, niszcząc wielki ołtarz, częściowo stalle i posadzkę. Sklepienie nad nawą główną, nadwątłone ogniem, groziło zawaleniem, dachy kaplic były uszkodzone<sup>68</sup>. Przed Prymasem i kapitułą stanęło poważne zadanie zabezpieczenia i odbudowy katedry. Historia tej odbudowy, trwającej z przerwami blisko 30 lat (1760-1790), jest dobrze znana, zarówno dzięki takim przekazom współczesnym, jak nieoceniony *Pamiętnik reparacji kościoła metropolitalnego* pisany przez kanonika Balcera Pstrokońskiego<sup>69</sup>, oraz rachunki „fabryki” koś-

<sup>66</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2728.

<sup>67</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2731.

<sup>68</sup> H. Kozakiewiczowa, A. Sławska, J. Eckhart, A. Wasilkowska, *Sztuka renesansowa i barokowa Gniezna*, w: J. Topolski (red.), *Dzieje Gniezna*, Warszawa 1965, s. 424.

<sup>69</sup> AAGn, ACap. B 112 - B. Pstrokoński, *Pamiętnik reparacji kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego po zgorzeniu jego dnia 25 sierpnia R.P. 1760... do roku 1788 kontynuowany*. b. p.

ciola z lat 1767-1782<sup>70</sup>, jak i dzięki badaniom Stanisława Lorentza, poświęconym temu okresowi dziejów katedry<sup>71</sup>.

Prace nad restauracją i nowym wyposażeniem katedry przebiegały w dwóch fazach: pierwszej, w latach 1760-1767, za rządów prymasa Władysława Łubieńskiego<sup>72</sup>, i drugiej, od 1778 roku, za czasów prymasa Antoniego K. Ostrowskiego<sup>73</sup>. W okresie pasterzowania tego drugiego pracami renowacyjnymi przy katedrze metropolitalnej kierował kanonik gnieźnieński J. Ryczywolski, który osobiście przesyłał swojemu Arcybiskupowi informacje o podejmowanych działaniach. W listopadzie 1782 roku przesłał Prymasowi plany przyozdobienia katedry. W odpowiedzi abp Ostrowski w liście, datowanym we Frankfurcie na 30 listopada tegoż roku, pisał do niego: „Z całego opisu fabryki kościoła metropolitalnego widzę, jak doskonale uczyniłeś WM Pan rozporządzenie do zupełnej ozdoby tej bazyliki. Wszystko mi się podoba, wszystko wielce chwale i aprobuję, co WM Pan ułożyłeś na przyszły rok do kontynuacji tego rozpoczętego dzieła. Pokazywałem całą tę plantę bawiącym tu przy boku moim prałatom i nikt nie znajduje, co by można w niej odmienić lub przydać. Znam WM Pana gorliwość o ozdobę tego Domu Bożego, a wdzięczność moja, którą mu za jego pracę i starania jestem winien, chyba wraz z życiem skończyć się może”<sup>74</sup>. Był jednak jeden problem. Z powyższego tekstu dowiadujemy się, że liczne prace budowlane uniemożliwiały autorowi listu finansowanie odbudowy katedry w roku następnym. Powodem tego była przebudowa pałacu prymasowskiego w Warszawie<sup>75</sup>, na którą w „przyszłym” roku miał wyłożyć 300 tysięcy złotych oraz inne inwestycje w archidiecezji, np. rozpoczęta budowa Domu Księża Emerytów

<sup>70</sup> I. Walkowski, *Wspomnienie o kościele metropolitalnym w Gnieźnie, napisane w 1865 r.*, Gniezno 1876, s. 50.

<sup>71</sup> H. Kozakiewiczowa, A. Sławska, J. Eckhardt, *Sztuka renesansowa i barokowa Gniezna*, w: *Dzieje Gniezna...*, s. 424.

<sup>72</sup> Abp Władysław Aleksander Łubieński piastował godność Prymasa Polski w latach 1759-1767.

<sup>73</sup> Za czasów Ostrowskiego prowadzono roboty przy elewacjach zewnętrznych, zbudowano od południa i północy dwie nowe kruchty, przytykające do wież a pod nimi pomieszczenia biblioteczne i Nowy Kapitułarz. Zob. Kozakiewiczowa, Sławska, Eckhart, Wasilkowska, *Sztuka renesansowa i barokowa Gniezna...*, s. 426.

<sup>74</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2724.

<sup>75</sup> Prymas Ostrowski rozpoczął przebudowę pałacu w 1777 r. Było to najpoważniejsze wydarzenie architektoniczne w Warszawie końca lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Przebudowa trwała 6 lat, o czym świadczy tablica marmurowa umieszczona nad drzwiami przedpokoju. Zob. Fr. K. Kurowski, *Pamiętki miasta Warszawy*, t. 1, Warszawa 1949, s. 67-68; M. Kwiatkowski, *Architektura pałacowa i willowa w Warszawie XVIII w.*, w: *Warszawa XVIII wieku*, red. J. Kowecki, Warszawa 1975, s. 63; *Wielka historia Polski*, t. 6, *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, red. S. Grodzki, Kraków 1999, s. 86.



w Łowiczu<sup>76</sup>. Ponadto abp Ostrowski miał jeszcze jeden priorytet w swoich planach: budowa seminarium duchownego, która w czasie jego pobytu za granicą była w toku<sup>77</sup>. Prymas chciał ją jak najszybciej ukończyć, o czym pisał w powyższym liście: „Co do Fabryki Seminarij, tę muszę podsyć, ażeby na przyszłe lata koniec swój wzięła”<sup>78</sup>. Dlatego prosił kanonika J. Ryczywolskiego, aby nie licząc na jego wsparcie finansowe, własnymi siłami prowadził odbudowę katedry: „Ciagnij zatem Kochany Prałacie tę Fabrykę tyle i póty, ile i póki na nią pozostający jeszcze gotowy fundusz wydestarczy, a gdy się ten zupełnie skończy, zalimituj Ją ad feliciora tempora. Wszakże upewniam WM Pana, że byle mi Bóg pozwolił jeszcze jaki rok życia, obmyślę z czasem sposoby, ażeby cała ta planta, której mi WM Pan komunikowałeś, do zupełnego skutku przeprowadzona była”<sup>79</sup>.

Przy okazji należy wspomnieć, że abp Ostrowski bardzo cenił sobie zasługi ks. kanonika Ryczywolskiego, czego wyraz dał we wcześniejszym liście z 8 października 1782 roku: „Wszakże nie mogę w szczególności pominąć gorliwych prac i nieszczędnych i ofiar, jakie z grona JWW.WM Panów Mężowie, JWX Sufragan Łowicki W. Imci. X. Kanonik J. Ryczywolski z miłości dobra kościoła i chwały Boskiej podejmują i gdy ja z osoby mojej (jeżeli mi Bóg pozwoli życia) pragnę Im słusznej wdzięczności mojej okazywać dowody, niemniej też spodziewam się, że JWW. WM Panowie zechcecie wspomnianym prałatom oddać sprawiedliwość i świadczyć przychylnie względy swoje”<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> Oficjalnej erekcji Domu Księży Emerytów jako osoby prawnej dokonał prymas Ostrowski 31 maja 1782 r.; zob. AAGn, sygn. ACap. B10, k. 53-98; Budowę domu rozpoczęto w 1782 r. Z krótkich wzmianek w aktach Domu Księży Emerytów wiadomo, że jego budowa trwała dwa lata. Zob. Archiwum Kapituły Łowickiej w Łowiczu (AKŁ), *Akta Domu Księży Emerytów, t. I, dotyczące korespondencji kapituły łowickiej w sprawach emerytów lat 1821-1861*, s. 181-185; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiaconacie łęczyckim i łowickim do 1795 roku*, Warszawa 2004, s. 160.

<sup>77</sup> Prymasowskie Wyższe Seminarium Duchowne w Gnieźnie powołał do życia abp S. Karnkowski w 1602 r. Według wzmianek pochodzących z 1769 r., stary gmach seminarium był bardzo zniszczony. Na prowadzenie jakichkolwiek napraw brakowało pieniędzy. Z pomocą seminarium przyszedł abp Ostrowski, który polecił wybudować nowy gmach. Na ten cel przeznaczył własne fundusze. Nowy budynek wybudowano w latach 1782-1783. Budynek ten stoi do dziś i nadal mieści się w nim seminarium duchowne. Zob. M. Aleksandrowicz, *Wychowawcy i wychowankowie seminarium gnieźnieńskiego w latach 1602-1718*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 13(1963), z. 4, s. 111; Cz. Pest, *Rektorzy seminarium duchownego w Gnieźnie 1602-1605*, Gniezno 2005, s. 25, 36.

<sup>78</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2724.

<sup>79</sup> *Tamże*.

<sup>80</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2723; zob. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy...*, t. 1, s. 429 (Autor podaje tutaj błędną sygnaturę listu nr 2705, dawniej nr 42, z 21 maja 1781 r. zamiast właściwą, tj. nr 2723).

Na początku stycznia 1783 roku Prymas otrzymał od kapituły metropolitalnej życzenia noworoczne. Prawdopodobnie, informując swego Arcypasterza o przebiegu prac renowacyjnych przy katedrze, prałaci i kanonicy gnieźnieńscy mimo wcześniejszej deklaracji abp. Ostrowskiego w sprawie odbudowy katedry, prosili go o pomoc finansową przy realizacji tej inwestycji. Niestety odpowiedź arcybiskupa gnieźnieńskiego z 11 stycznia 1783 roku, nie była po ich myśli, tzn. podobna do tej, jaką wcześniej, tj. w listopadzie 1782 roku, przesłał kanonikowi J. Ryczywolskiemu: „Komunikował mi Imć X Kanonik Ryczywolski, zacny konfrater WMWM Panów całego układu fabryki do dalszego uskutecznienia pozostającej. Nie mam przeciwko temu co mówić, podoba mi się wszystko, szczególnie tylko rad bym, żeby to dzieło z wolna prowadzone było do swego końca, a raczej, żeby w przyszłym roku tyle tylko pociągnęła się w kontynuacji swojej ta robota, ile wystarczy resztujący gotowy fundusz. Gdy bowiem następującego lata przedsięwzięłem nieodmiennie skończyć pałac Warszawski zewnątrz i wewnątrz i już na ten koniec cały mój zbiór, jaki z oszczędności za granicą i z innych źródeł wzrósć może, dobrowolnie sakryfikowałem, gdy przy tym Seminarium w Gnieźnie i Szpital „Emeritorium” w Łowiczu wołający na mnie o pomoc i wsparcie, na koniec gdy dotąd wszystkie dochody stołu Prymasowskiego i moje własne na rzecz miejsca, to jest na stawianie nowych świątnic i budynków y na ulepszenie opustoszałych, z gruntu dóbr jedynie obracałem, oczywista zatem rzecz jest, że chcąc w przyszłym roku udzielić się fabryce katedralnej, musiałbym zaciągnąć długów i zostawić po mnie interesa w podobnym, jak zostawił nieboszczyk Xiąże Poprzednik mój zakłóceniu...”<sup>81</sup>. Powyższy cytat pokazuje, jaką zasadą w sprawach ekonomicznych kierował się prymas Ostrowski: nigdy nic na kredyt. Dlatego jest zrozumiałe, że u współczesnych cieszył się opinią doskonałego administratora i ekonomy. Zalecał więc kontynuowanie prac przy katedrze, tylko w ramach możliwości finansowej, gdyż inne prace budowlane, szczególnie budowa pałacu prymasowskiego w Warszawie, wyczerpały jego fundusze, a chciałby uniknąć zaciągania długu. Jednak cały czas miał w pamięci konieczność wsparcia odbudowy katedry.

W liście pisanym z Frankfurtu przed zbliżającymi się obradami kapituły<sup>82</sup>, 12 kwietnia 1783 roku, dał kolejne świadectwo o sobie jako troskliwym i zapo-

<sup>81</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2725.

<sup>82</sup> Stałe kapituły generalne w Gnieźnie od niepamiętnych czasów odbywały się dwa razy do roku: w uroczystość męczeństwa i przeniesienia św. Wojciecha (23 kwietnia i 20 października) i trwały przynajmniej osiem dni. W XVII w. z powodu napływu spraw wprowadzono na św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) trzecią kapitułę generalną trwającą osiem dni, na której zajmowano się wyłącznie sprawami majątkowymi i gospodarczymi, dlatego nazywano ją kapitułą ekonomiczną. Zob. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy...*, t. 1, s. 327.

biegliwym pasterzu, podejmując ponownie temat odbudowy katedry Gnieźnieńskiej: „Jużem się JWW. WM Panom wytłumaczył co do fabryki kościelnej, że ile pozwoli stan majątku mego w tym roku najbardziej kończeniem pałacu w Warszawie ścieśnionego, nie zechcę się wymawiać, żeby miła oblubienica moja prędzej czy później stanęła jednak koniecznie w tej postawie przedsięwziętych ozdób, w jakiej ją chcą mieć układy dojrzałe ukartowane i zgodzone. Rozumiem zaś miłą rzecz donieść JWW. WM Panom, iż gdy suma ich u ś.p. Xięcia Imci Poprzednika mego dekretem ostatecznym terażniejszego Trybunału postawiona jest za staraniem moim na pewnych i stałych nogach, pisałem do Imć Pana Sędziego Ziemskiego Rawskiego, ażeby na kondescencji w Irzeńsku przypadającej 24 maja też sumę wraz z przysądzonymi mnie i innym kapitulom, na jednych ziemskich całkowitych dobrach umieścić chciał. Wzięte są na ten koniec przyzwoite środki, które pewność tego skutku niezawodnie obiecują, a tym sposobem łatwiej rzeczzone sumy mogą być z czasem od jakiego posesji ziemskiej potrzebnego ochotnika spleaconymi”<sup>83</sup>.

Dwa miesiące później, kiedy pojawiła się możliwość wsparcia finansowego katedry, prymas Ostrowski w czerwcu 1784 roku dwukrotnie polecał, aby na jej odbudowę z arcybiskupiego funduszu (dochodu) przeznaczyć konkretne kwoty. W pierwszym liście z 14 czerwca 1784 roku wyznaczył na ten cel kwotę 1500 złp<sup>84</sup>, natomiast w drugim – z 18 czerwca – 6000 złp: „Nie chcę wszakże, żeby Fabryka Kościelna osychała. A zatem naznaczone dawniej ode mnie 6000 złotych polskich odciągnąć proszę z rat moich świętojańskich i obrócić na potrzeby tejże fabryki”<sup>85</sup>.

Drogą korespondencyjną, prymas Ostrowski był informowany nie tylko o faktach radosnych, lecz także o „troskach” i problemach w archidiecezji. Jednym z nich był toczący się spór kanonika Ryczywolskiego z opatem lędzkim<sup>86</sup>. Przedmiotem sporu – jak się dowiadujemy z treści listu – była sprawa obrony granic Partykularza Szczytnickiego z dóbr konwentu lędzkiego przeznaczonych prymasowi jako opatowi komendatoryjnemu. W tej sprawie abp Ostrowski pisał do kanonika Ryczywolskiego wiosną 1782 roku, jeszcze przed wyjazdem za gra-

<sup>83</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2728.

<sup>84</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2734.

<sup>85</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2735.

<sup>86</sup> Według tradycji opatom klasztoru Cystersów w Łądzie przysługiwało prawo zasiadania w stallach i celebrowania przy wielkim ołtarzu katedry Gnieźnieńskiej. Jednakże jak pisze Korytkowski, o instalacji któregokolwiek w księgach kapitulnych nigdzie nie ma śladu. Widać, że w aktach kapitulnych instalacji podobnych regularnie nie zapisywano, co pozwala wnioskować, że opaci o honory w katedrze Gnieźnieńskiej nie dbali, zwłaszcza że one pociągały za sobą opłaty instalacyjne, jak przy rzeczywistych prałatach i kanonikach. Zob. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy...*, t. 1, s. 113.

nicę, dając odpowiednie zalecenia co do postępowania w sporze z opatem łędzkim. Przede wszystkim zalecał, aby Ryczywolski nie podejmował zbyt pochopnych decyzji i wstrzymał się do czasu Kapituły Generalnej na św. Wojciecha, podczas której zostaną delegowani prałaci celem zbadania sprawy i porozumienia się z przedstawicielami drugiej strony. Swój list kończył słowami: „Interim upraszam Pana, zostaw rzeczy jak były przed tym, do czasu wyżej wyrażonego”<sup>87</sup>. Do sprawy powrócił 21 kwietnia tegoż roku, raz jeszcze przypominając propozycje załatwienia sporu z opatem łędzkim na drodze ugody<sup>88</sup>. Prawdopodobnie spór toczył się dłużej, skoro w liście z 30 listopada 1782 roku datowanym we Frankfurcie nad Menem metropolita gnieźnieński jeszcze raz apelował, aby go załatwić polubownie<sup>89</sup>. Co więcej, z listu tego dowiadujemy się nadto, że sam włączył się w jego zażegnanie, osobiście pisząc do opata łędzkiego, jak sam bowiem stwierdził, nie cierpiał kłótni, zwłaszcza między duchownymi, „gdzie bez pogorszenia świeckich obyć się nie może”<sup>90</sup>. Z powyższego przykładu widać, że abp Ostrowski był człowiekiem, który nie lubił sporów, nieporozumień, zawsze szukającym wspólnego konsensusu, zgody, co licowało z piastowaną przez niego godnością następcy apostołów. Potwierdzeniem tego jest jeszcze inny list skierowany do kapituły – z 13 stycznia 1784 roku – w którym na wieść o (nieznanym nam bliżej) sporze między opatem węgrowskim a miastem Wągrowiec prosił, aby nakłonić tego pierwszego do załatwienia sprawy polubownie, ugodowo<sup>91</sup>.

Jak widzimy, podczas pobytu prymasa Ostrowskiego za granicą przedstawione powyżej kwestie stanowiły główne, priorytetowe przedmioty jego zainteresowania w korespondencji z kapitułą metropolitalną w Gnieźnie. Pośród nich było jeszcze wiele innych, drobnych, pojedynczych spraw, które załatwiał drogą korespondencyjną. Wszystkie one świadczą o jego trosce o stan archidiecezji, którą przyszło mu na dłuższy czas opuścić. Wymieńmy niektóre z nich, pojawiające się niekiedy nagle. Oto któregoś dnia czerwca 1783 roku nagła nawałnica, która przeszła nad terenem Księstwa Łowickiego, zniszczyła wszystkie stawy rybne

<sup>87</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2718. List datowany w Skierniewicach na 9 marca 1782 r.

<sup>88</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2720. List datowany w Skierniewicach na 21 kwietnia 1782 r.

<sup>89</sup> „Sprawy z Konwentem Lendzkim tak o granice jako i o młyn wiadomy, rad bym, ażeby mogły być amicabiliter zaspokojone, a przynajmniej pozostały do powrotu mego. Przyznam się WM Panu, że nie cierpię kłótni, mianowicie między duchownymi, gdzie bez pogorszenia świeckich obyć się nie może. AAGn, sygn. Listy, nr 2724.

<sup>90</sup> *Tamże*: „Pisałem od Imć Opata Lendzkiego, proponując mu zgodę, drogą Komplanacyi lub Kompromissu, ale WM Pana bardzo proszę chciej z strony swojej concurrere do tego celu”.

<sup>91</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2733.

w posiadłościach prymasowskich oraz młyny i upusty na rzece Skierniewce<sup>92</sup>. Chcąc zaradzić powstałym szkodom, 8 listopada 1783 roku abp Ostrowski z Frankfurtu napisał do kanonika Ryczywolskiego list, prosząc o zajęcie się zorganizowaniem zarybienia zniszczonych stawów, wydając szczegółowe dyspozycje w tej sprawie<sup>93</sup>.

Niekiedy abp Ostrowski musiał „uniżyć” się przed kapitułą, prosząc ją o zatwierdzenie wydanych przez niego pewnych przywilejów. Tak w liście z 8 października 1782 roku zwracał się z prośbą o zatwierdzenie przywileju na wójtostwo Bobrowskie dla niejakiego pana Suskiego<sup>94</sup>. Kilka miesięcy później, tj. w liście z 12 kwietnia 1783 roku, kierował do kapituły podobną prośbę: tym razem o zatwierdzenie przywileju na wójtostwo Sierakowice dla niejakiego pana Betche – starosty skierniewickiego: „Na ostatek żądam tej powolności po JWW.WM Panach, żebyście przywilej na wójtostwo Sierakowice JP-u Betche staroście skierniewickiemu świeżo wydany approbacją stwierdzić raczyli”<sup>95</sup>. Jeszcze tego samego roku, tj. 4 października 1783 roku (w liście z Frankfurtu), upraszał prześwieatne gremium prałatów i kanoników, by raczyli zatwierdzić przywilej pozwalający miastu Skierniewice na nabycie gruntów ziemskich pod warunkiem ich uporządkowania<sup>96</sup>.

Arcybiskup Ostrowski przywiązywał dużą wagę do należytego porządku w miastach należących do archidiecezji. Szczególnie dbał o Łowicz i tamtejszą kolegiatę – nekropolię prymasów Polski. Dlatego w liście z 12 lutego 1783 roku upraszał kapitułę o delegowanie ks. Teodora Siemieńskiego<sup>97</sup> – dziekana gnieź-

<sup>92</sup> „Kłeska na stawy moje w Księstwie Łowickim z dużej, nadzwyczajnej in Junio nawałnicy, być musi wiadoma JW. Panu, przez którą utracilem prawie wszystkie ryby, młyny zaś i upusty (osobliwie na rzece Skierniewskiej) znacznie mam porujnowane, choćby to były nowe...”. AAGn, sygn. Listy, nr 2732.

<sup>93</sup> *Tamże*.

<sup>94</sup> „Jednemu z zasłużonych ludzi moich JP Suskiemu pozwoliłem okupić Wójtostwo Bobrowskie przez ostatniego donatariusza bardzo opustoszone. Pełen zatem jestem mocnej wiary, że służący mi na lata przywilej z powodu potrzebnych koniecznie na tę podupadłą donatywę nakładów, raczycie JWW.WM Panowie skuteczną swoją utwierdzić approbacją o którą usilnie do nich zanoszę wstawienie”. AAGn, sygn. Listy, nr 2723.

<sup>95</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2728.

<sup>96</sup> „Pozwoliłem miastu Skierniewicom nabyć pewne grunta pod imieniem lenności chodzące, a w granicach tegoż miasta położone i wydałem na to mój przywilej (...) Spodziewam się, że przywilej w tej osnowie, ile mający za cel commoditatem et utilitatem publicam, znajdzie u JWW.WM Panów approbację, o którą wielce proszę i obowiązuje”. AAGn, sygn. Listy, nr 2731.

<sup>97</sup> Ks. Teodor Siemieński był między innymi prałatem gnieźnieńskim, kanonikiem warszawskim i archidiaconem kurzelowskim. Pełnił wiele ważnych urzędów. W 1778 r. jako delegat kapituły gnieźnieńskiej przyzydował dla niej na Trybunale Koronnym. W latach 1780 i 1782 zasiadał jako delegat kapituły metropolitalnej na sejmie walnym warszawskim. Jak pisze J. Korytkowski: „U arcybiskupa Ostrowskiego wielkiej doznawał wziętości dla swej zdrowej rady, powagi oraz wielkiej znajomości stosunków kościelnych”. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 3, Gniezno 1883, s. 483.

nieńskiego, i ks. kanonika Grzegorza Zachariaszewicza<sup>98</sup> do Komisji Dobrego Porządku<sup>99</sup> w Łowiczu, w celu zapewnienia jej sprawnego działania<sup>100</sup>. Jak dowiadujemy się z listu, zgodnie z przepisami prawa, w skład KDP wchodzić miała delegacja kapitulna, dlatego też Prymas poddawał kapitule dwóch kandydatów na jej członków<sup>101</sup>.

Przez wszystkie lata swojej pasterskiej posługi abp Ostrowski nigdy nie zapominał o swoich krewnych i oddanych mu sługach. Także przebywając za granicą pamiętał o nich. Przykładem tego jest choćby postać niejakiego kapitana Niezabitowskiego, któremu zaraz po objęciu stolicy w Gnieźnie, ofiarował wójtostwo Strzyżewice. Prawdopodobnie kapituła nie aprobowwała tej decyzji i miała co do powyższego wójtostwa inne plany, by nie powiedzieć żądania: przeznaczyć jego fundusz na utrzymanie przy katedrze gnieźnieńskiej kapeli muzykantów. Dowiadujemy się o tym z listu abp. Ostrowskiego z 25 marca 1783 roku: „Odebrałem żądanie JWW.WM Panów w odezwie Ich do mnie de Septima Currentis wyrażone i muszę wyznać, że mnie to wiele kosztuje, iż do myśli ich nie jestem w stanie skutecznie odpowiedzieć. Dawno już na Wójtostwo Strzyżewice

<sup>98</sup> Ks. Grzegorz Zachariaszewicz oprócz godności kanonika gnieźnieńskiego był proboszczem-infulatem kamieńskim, opatem komendatoryjnym hebdowskim, kanonikiem inflanckim, łowickim, prepozytem kapituły w Łasku, a od 1809 r. sufraganem łowickim w archidiecezji gnieźnieńskiej. Według oceny J. Korytkowskiego „mając wielkie poważanie u króla Stanisława Augusta, a u wszystkich biskupów rzadkie wzięcie, wiele dobrego czynił dla Kościoła i niejedną trudną sprawę doprowadził do pożądanego skutku, czego by kto inny na jego miejscu nie dokonał?”. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy...*, t. 4, s. 379; zob. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, s. 232; W. Kwiatkowski, *Prymasowska kapituła i kolegiata w Łowiczu (1433-1938)*, Warszawa 1939, s. 189-190.

<sup>99</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2726; Pierwszą Komisję Dobrego Porządku (tzw. komisję *Boni Ordinis*) dla Warszawy powołał król Stanisław August Poniatowski w 1765 r. Trzy lata później, tj. w 1768 r. w celu poprawienia sytuacji miast, sejm postanowił utworzyć komisje porządkowe dla wszystkich większych miastach królewskich. Były to ciała kolegialne, które miały się zajmować porządkowaniem stosunków gospodarczych, finansowych i ludnościowych w miastach. Wydawały one przepisy, głównie cechowe, i zarządzenia usprawniające handel. Dbały o powiększenie dochodów miast oraz ich stan sanitarny, naprawę bruków, mostów, ważniejszych budowli miejskich, wydawały szczegółowe przepisy przeciwpożarowe. Zob. *Volumina Legum. Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 7, Petersburg 1860, nr 754, s. 351-352.

<sup>100</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2726.

<sup>101</sup> „Żeby ustawy Komisji Boni Ordinis w Łowiczu (...) mieć mogły należyłą moc, trwałość i powagę, i żeby niektóre dawne nadania i zwyczaje do dobrego w tym mieście porządku przeszkadzające, a późniejszymi prawami koronnymi i odmianą czasów, i okoliczności zniszczone, wolno było tejsze Komisji albo z gruntu uchylić, albo nowymi i do dzisiejszego stanu rzeczy przystosowanymi objaśnić układami, a w tym wszystkim prawnie i urzędowanie postępować, potrzebna jest koniecznie ad hunc Actum Delegacja Kapitulna, którą gdy JWW.WM. Panowie na tych samych wyżej wspomnianych pralatów wydać zechcecie, zaradzicie tej ważnej potrzebie, i mojemu usilnemu żądaniu które przed nich z ufnością zanoszę”. *Tamże*.

w sposobie expektatywy miał mój przywilej JP Kapitan Niezabitowski, a gdy teraz Opatrzność uprzętnęła mu tę donatywę, wziął się zapewne do posesji na mocy służącego sobie prawa. Już z tej strony nie da się obmyślić gotowy i bliski fundusz na utrzymanie ustawicznej kapeli przy katedrze. Wszakże mam w ułożeniu zaradzić skądinąd tej potrzebie bez kosztu JWW.WM Panów, ale zamawiam sobie u nich cierpliwość do powrotu mego<sup>102</sup>. Jak się później okazało, kapituła nie miała owej cierpliwości w tej sprawie. Prawdopodobnie „naciskała” Prymasa, by zmienił decyzję, co do wydanego przez niego przywileju dla kapitana Niezabitowskiego. Dlatego też miesiąc później, tj. 22 kwietnia tegoż roku, raz jeszcze wyjaśniał jej całą sytuację, że Niezabitowski prawnie wszedł w posiadanie powyższego wójtostwa: „Równo prawie z wstępem moim na Stolicę Gnieźnieńską Pan Niezabitowski miał ode mnie obiecane Wójtostwo Strzyżewice, a sama Opatrzność uściła dla niego tę obietnicę przez zejście ostatniej Possesorki. Uwiadomiony o tym przypadku wydałem stąd Przywilej na tę donatywę wspomnianemu Człowiekowi dobrze mi zasłużonemu, a prawdziwie tego wsparcia potrzebnemu. Uczyniłem tedy co z prawa je miałem moc uczynić a Pan Niezabitowski że się zabrał do posesji za przywilejem moim, nie wiem wcale, w czym popełnił bezprawie. Nie mogę zaś rozumieć, żebyście JWMWM Panowie temu Donatariuszowi aprobacji swojej odmawiać mieli, skoro dotąd tyle ich powolności dla mnie jednostajnie doświadczałem. Ta też jednym jest z najsilniejszych powodów, która mnie pociąga czynić Im z mojej strony wszelkie możliwe ofiary, i na której, jeżeli pożyję, ani Kościół, JWMWM Panowie szkodować nie będziecie<sup>103</sup>. Nie otrzymawszy akceptacji kapituły, kilka miesięcy później, tj. 4 października 1783 roku, prymas Ostrowski zdecydowanym tonem zakomunikował jej: „Nikomiu nie tajno, dlaczego wójtostwo Strzyżewice nie mogło tak być rozporządzonym, jak JWW.WM Panowie żądaliście. Uczyniłem Im w czasie dokładne przełożenie tej niemożności z mojej strony. A zatem nie chcę tu powtarzać rzeczy już przeszłej a wszystkim jawnej, żebym tą niepotrzebną wzmianką i mnie samego i JWW.WM Panów próżno nie nudził<sup>104</sup>”.

Zajęcie przez abp. Ostrowskiego powyższego stanowiska w omawianej sprawie nie oznaczało, że „przekreślił” istnienie kapeli przy katedrze. Temat ten podjął w wyżej cytowanym liście z 4 października 1783 roku: „Nie rozumiejcie JWW.WM Panowie, żeby interesa najmilszej Oblubienicy mojej Kościoła Metropolitalnego nie tkwiły mi najżywiej w pamięci i uwadze. Jest w ułożeniu moim stałym i nieodmiennym zaradzić o potrzebie kapeli ustawicznej; mam pod ręką środki pewne, dokładne i gotowe, które dopiszę skutecznie temu zamiarowi

<sup>102</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2727.

<sup>103</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2729, (List z 22 kwietnia 1783 r.).

<sup>104</sup> AAGn, sygn. Listy, nr 2731.

wi. (...) A poza tym, gdy da Bóg następującego roku w powrocie do Ojczyzny ku jesieni myślę nieodmiennie obrócić podróż moją na Gniezno, pewien jestem za pomocą Pana Boga ułożyć na ów czas wszystko w sposób najskuteczniejszy ku większej chwale Boskiej i lepszemu służby kościelnej opatrzeniu<sup>105</sup>. Z powyższych słów po raz kolejny widać, że cały czas jednym z priorytetów abp. Ostrowskiego w pasterzowaniu w Kościele gnieźnieńskim była troska o archikatedrę – matkę wszystkich kościołów w archidiecezji.

Po kilkumiesięcznym pobyciu na leczeniu we Frankfurcie nad Menem, nie widząc jego wpływu na powrót do zdrowia, 30 marca 1783 roku prymas Ostrowski odnowił swój testament<sup>106</sup>. Jego egzekutorami mianował: ks. Jana Dembowskiego – biskupa-koadiutora kamienieckiego, ks. Melchiora Gurowskiego – proboszcza katedry gnieźnieńskiej, oficjała generalnego gnieźnieńskiego, Tomasza Ostrowskiego – kasztelana czerskiego i Ignacego Sucheckiego – chorążego sieradzkiego<sup>107</sup>. W testamencie napisał między innymi: „Żyłem według rangi, świadczyłem za życia com mógł, komu, z domu mało miałem po rodzicach,łożyłem wiele w biskupstwie Kujawskim, toż czyniłem w Arcybiskupstwie i Księstwie Łowickiem, ale najbardziej oskarżam fatalną na cały kraj rewolucję ostatnią w której równie z wielu obywatelami nie tylko jakiegokolwiek gotowizny, część pretii za sprzedane w Warszawie dwa domy dziedziczne, pałacyk przy ulicy Koziej i kamienicę na Trębackiej, ale też intraty kilkuletnie i przez połowę dóbr w biskupstwie Pomorskim straciłem. Zmniejszono mi też intraty w nowej na prymastostwo intraty już to oderwaniem w kordon cesarki większej połowy opactwa Tynieckiego, już zagarnieniem do Prus Brandenburskich całego klucza Kamińskiego i dwóch prawie części Żnina. Niemało mnie też kosztowały ekspedycje w Rzymie na nowe dostojęstwo, dosyć mnie na starość uciążliwe i życie skracające<sup>108</sup>. Przytoczony cytat wyraźnie pokazuje, że na skutek wydarzeń w Rzeczypospolitej po 1772 roku, majątek prymasa Ostrowskiego zubożał, dlatego mogła być zrozumiała niemożność dotowania przez niego w większym wymiarze przebudowy katedry metropolitalnej, na której mu wielce zależało. Nie dziwi więc jego wcześniejsza odmowna odpowiedź kapitule w tej sprawie<sup>109</sup>.

<sup>105</sup> *Tamże*.

<sup>106</sup> AAGn, ACap. B38, k.425-432.

<sup>107</sup> *Tamże*, k. 425; Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 78.

<sup>108</sup> AAGn, ACap. B38, k. 427.

<sup>109</sup> Według testamentu pozostało w spadku po osobistym majątku po prymasie ok. 970 000 złotych, które w większości zapisał swoim krewnym. Z pozostałej sumy ok. 300 000 złotych przeznaczył na koszty pogrzebu, szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, szpitale przy kościele farnym w Skierniewicach, katedrę gnieźnieńską, kolegiatę w Łowiczu i kościół farny w Skierniewicach. Zob. AAGn, ACap. B38, k.427-431.



Testament swój abp. Ostrowski kończył słowami: „Gdy stanę przed najwyższym wielkiego Boga majestatem i zdawać będę rachunek spraw moich z powierzonego w Kościele i Senacie urzędu pierwszego, nie spodziewam się być strofowanym, gdy jako Metropolita w Narodzie Polskim zaświadczę politycznym testamentem niepochlebnie ani obojętnie, że Król Jegomość, Pan nasz Miłościwy właściwe ojcowskie serce mając dla całej Nacji, nigdy nie pokazał się w tych dyspozycjach, aby za jego panowania najmniejsze uszczuplenie kraju albo prerogatyw obywatelskich nastąpiło. Wiedziałem po części intencje tego dobrego Pana; czynił, co mógł, na wprowadzenie rządu lepszego, na konsyderacją większą Królestwa i Państwa swego, aleśmy nie wszyscy chcieli pójść torem rady i perswazji, a przeto zbłądziliśmy, a daj Boże, ażebyśmy kiedykolwiek postrzec się mogli. Oskarżać należy dawniejsze omisy, które nas w obiekcję wprawiły; narzekać na niesforność naszą i emulacje z prywatnych przyczyn pochodzące; poprawić się w gorliwości ku Ojczyźnie ścieśnionej wielu fatalnymi przypadkami; nie żałować choć już reszty majątku na postawienie się w lepszej sytuacji, myśleć systematycznie, kochać króla, mieć w nim ufność. Te są ostatnie wota obywatelskie końcem wypłacenia się wdzięcznością Ojczyźnie, na której łonie chowałem się i za której powodzenie szczęśliwe modlić się będę w translacji mojej na świat drugi, aby Bóg wszechmogący natchnął pozostałych ziomków moich do zachowania Religii świętej, wolności użytecznej, ut sua bona vellint et ut sua mala nollint. Takowy testament przy zdrowym zmyśle z należytą refleksją i deliberacją czyniony, własną ręką moją pisany, tąż podpisuję i pieczęcią moją stwierdzam”<sup>110</sup>. Ze słów tych wypływa spokój prymasa Ostrowskiego, gdy chodzi o ocenę pełnionego przez siebie urzędu, choć zauważył tutaj pewne własne niedomagania i braki.

Opierając się na przytoczonych fragmentach korespondencji, widzimy, że przez cały czas pobytu za granicą prymas Ostrowski gorliwie zajmował się sprawami archidiecezji i był w stałym kontakcie z kapitułą gnieźnieńską i poszczególnymi jej członkami.

Biorąc pod uwagę całą działalność prymasa, wydaje się, że abp Ostrowski niesłusznie został potraktowany przez historyków jako człowiek dbający tylko i wyłącznie o własne dochody. Był biskupem, który może znienawidzony przez nuncjusza abp. Angelo Duriniego, jako uległy dworowi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a potem Rosji, oraz mający spryt do interesów, jednak pamiętał i dbał najpierw o powierzone mu diecezje: inflancką i włocławską, a potem archidiecezję gnieźnieńską nie gorzej od innych współczesnych mu rządców polskich diecezji. Interweniował we wszystkich objawach jej życia z poczuciem odpowiedzialności za powierzoną mu kościelną placówkę administracyjno-duszpasterską.

<sup>110</sup> *Tamże*, k. 432.

Należy jednak przyznać, że niestety abp Ostrowski nie był człowiekiem bez skazy. Zarzuca mu się zbyt frywolny, by nie powiedzieć hulaszczy tryb życia i to nawet do końca jego dni<sup>111</sup>. Współczesny Ostrowskiemu poeta Józef Bielawski, który w tym czasie, co Prymas, bawił w Paryżu, tak opisał życie paryskie dworu prymasowskiego: „Czeladka jego (...) według porządku Kościoła osusza piwnice swoją facjatą, a godny prałat ksiądz Nowicki wyciera z Życiem (Życzyńskim) kąty poświęcone nocnej tylko swawoli i rozpuście; tego gatunku bydło trzeba było posłać albo do Betleem dla wymeblowania stajenki Nowonarodzonemu, albo przepędziwszy do Paryża nie pokazywać tylko za pieniądze”<sup>112</sup>. Fakt ten na pewno nie wpływa korzystnie na całościowy osąd o abp. Antonim Kazimierzu Ostrowskim.

W niniejszym artykule staraliśmy się ukazać, na ile w czasie swego dwuletniego pobytu za granicą prymas Ostrowski interesował się sprawami archidiecezji gnieźnieńskiej. Z zacytowanej korespondencji jasno wynika, że do ostatnich chwil swego życia – mimo różnych „słabości” – pozostając w stałym kontakcie z kapitułą metropolitalną, chciał być informowany o wszystkim, co ważnego dzieje się w jego „owczarni”, a w ważnych sprawach sam podejmował decyzje.

Chcąc podjąć się próby oceny jego osoby, można nieśmiało powiedzieć, że jako pasterz troszczył się o swoją archidiecezję, nie zawsze świecąc własnym przykładem, natomiast jako senator-polityk i mąż stanu pozostawił po sobie smutną pamięć, wykazując się chwiejnością, uległością i bojaźnią wobec Rosji. Jak pisze o nim J. Korytkowski: „Nie zła wola i obojętność ku losom Rzeczypospolitej, bo przywiązania ku niej rozliczne dał dowody, ale raczej brak zdolności politycznych i krótko widzenie były powodem niedołążności i słabości w chwilach stanowczych”<sup>113</sup>. Ostatecznym jednak sprawiedliwym jego sędzią jest Bóg.

### **A Primate of Poland – Archbishop Antoni Kazimierz Ostrowski’s Care of his Archdiocese, during his Stay Abroad, in the Light of his Correspondences with the Metropolitan Chapter of Gniezno**

#### Summary

Archbishop Antoni Kazimierz Ostrowski was the primate of Poland in the years 1777-1784. In older historiography Ostrowski was praised for his deep inner life, ascetical practices, exemplary life, works of mercy, approachability and hospitality. However,

<sup>111</sup> Wspomnieliśmy już wcześniej o utrzymywanym przez prymasa „fracymerze” w Warszawie i tzw. „prymasarni” w Skierniewicach.

<sup>112</sup> K. M. Morawski, *Ignacy Potocki, cz. 1 (1750-1788)*, Warszawa 1911, s. 55.

<sup>113</sup> Korytkowski, *Prymasi Polski...*, s. 110.

some new investigations put in doubt his exemplary priestly conduct. Primate Ostrowski who was sick then spent last two years of his life (1782-1784) abroad where he underwent medical treatment. We have a large correspondence from this period between the primate and the cathedral chapter of Gniezno. The author of the article analyzes these correspondences and clearly shows that archbishop Ostrowski, even when abroad, he really cared for his archdiocese's affairs. Among his particular interest were the construction of a new seminary building, the renovation of the metropolitan cathedral of Gniezno and the expanding of the Primate's palace in Warsaw. The article wants to prove that – despite numerous opinions about the Primate's weaknesses – till the end of his life he strove to be a good shepherd, doing a lot of good things for his archdiocese and for the Church.